

Dyskusja o dyskusji

Odpowiadając na zaproszenie Redakcji („PAUza Akademicka” 374) do dyskusji o przygotowywanej reformie nauki i szkolnictwa wyższego, chcę podzielić się moimi uwagami dotyczącymi nie tyle szczegółowych zagadnień i zapisów, które mogą się znaleźć w „konstytucji polskiej nauki i szkolnictwa wyższego”, co samej dyskusji.

1. „Ale to już było”

Wiele artykułów, które opublikowano w „PAUzie Akademickiej”, w innych czasopismach środowiska akademickiego (np. w „Forum Akademickim”), a nawet w wysokonakładowych tygodnikach (np. w „Polityce”), krytykuje obecnie obowiązujące regulacje prawne i zawiera konstruktywne propozycje ich zmian. Nie wszystkie propozycje są godne polecenia, ale też nie ma gwarancji, że w dyskusji zainspirowanej przez redakcję „PAUzy Akademickiej”, będą wyłącznie głosy mądre i wyważone. Dlatego też, niezależnie od nowych głosów w dyskusji, warto pomyśleć o zebraniu, opracowaniu i przedstawieniu Ministrowi wcześniejszych artykułów, które odnoszą się do regulacji prawnych obowiązujących w polskiej nauce i szkolnictwie wyższym – również tych, które nie nawiązują bezpośrednio do planowanej reformy.

2. Grupy interesów

Środowisko akademickie jest bardzo różnorodne – składa się z grup, których interesy są sprzeczne. W dotychczasowych dyskusjach, dużą ich część stanowią wypowiedzi, których autorzy reprezentują interes grupowy, a więc: starzy kontra młodzi, uczelnie kontra PAN, humaniści kontra inżynierowie itd. Autorów tych wypowiedzi trudno nawet podejrzewać o złe intencje, gdyż każdy ogląda naukę polską z innej perspektywy i widzi co innego – i w swoim mniemaniu ma słuszność. Jedni będą się więc oburzali, że światowej klasy

uczony pełen energii i zapału w wieku lat 75 stracił etat, a inni, że światowej klasy uczone, 10 lat po uzyskaniu tytułu profesora nadal nie może być zatrudniony na stanowisku kierowniczym, bo wszystkie takie są zajęte przez emerytów. Co więcej, jedni i drudzy będą przedstawiali swój pogląd jako jedynie słuszny i reprezentujący interesy wszystkich. Publikując poszczególne wypowiedzi, a zwłaszcza przedstawiając je Ministrowi, Redakcja będzie miała bardzo trudne zadanie. Odsianie wszystkich partykularyzmów (zwłaszcza dobrze zamaskowanych) jest praktycznie niemożliwe.

3. Frustraci

Frustraci są zacnymi i przesympatycznymi ludźmi, którym zabrakło wrodzonych zdolności, pracowitości, a czasem po prostu szczęścia, aby osiągnąć cokolwiek w nauce, i którzy za swój brak sukcesów obwiniają złe przepisy. Z drugiej strony są nieliczni naukowcy, którzy dzięki wrodzonym zdolnościom, pracowitości i determinacji osiągnęli bardzo wiele i którzy osiągnęliby również wiele bez względu na obowiązujące przepisy. Nie mam wielkiego doświadczenia w spotkaniach naukowców z wicepremierem Gowinem, a na jedynym, w którym uczestniczyłem, zaobserwowałem wyraźną nadreprezentację frustratów spośród osób z sali pragnących zabrać głos w dyskusji. Obawiam się, że w dyskusji zainspirowanej przez redakcję „PAUzy”, również najgłośniejszy może być głos frustratów. Ma to racjonalne uzasadnienie: ludzie sukcesu, którzy z racji swoich doświadczeń mogliby zaproponować nietuzinkowe i korzystne dla całej nauki polskiej rozwiązania, są w zdecydowanej mniejszości, a poza tym zwykle są zbyt zajęci swoimi bieżącymi sprawami, na które mają wpływ, żeby zabierać głos w publicznej dyskusji – tym bardziej, że nie mają pewności, że ich głosy w ogóle zostaną wzięte pod uwagę.

MAREK KOSMULSKI

Politechnika Lubelska

Prof. dr hab. **Marek Kosmulski** jest chemikiem, kierownikiem Zakładu Elektrochemii i Elektrotechnologii Instytutu Elektrotechniki i Elektrotechnologii Wydziału Elektrotechniki i Informatyki Politechniki Lubelskiej. Jest członkiem rad redakcyjnych czasopism „Colloids and Surfaces A” i „Colloid and Interface Science Communications” (Elsevier).

Lektura potrzebna (i ciekawa)

MAGDALENA BAJER

Pośród powszechnego narzekania na upadek czytelnictwa przyszła do mnie przesyłka od redakcji „Teologii Politycznej”, zawierająca pięknie wydany dialog Platona *Kriton*, w tłumaczeniu i z komentarzem Ryszarda Legutki¹. Tekst grecki – towarzyszący polskiemu – jednym wyda się nieco snobistycznym luksusem, innych – jak mnie – wprawi w zakłopotanie. Uprzytomnił mi bowiem, że zapomniałam greki, której uczono mnie na studiach polonistycznych. Część czytelników „PAUzy Akademickiej” zapewne ucieszy, jako że starożytny język pamiętają.

Publikacja *Kritona* jest czymś budującym. Tym bardziej, że w ślad za nią mają przyjść jeszcze trzy inne dialogi sokratejskie: *Obrona Sokratesa*, *Eutyfron* i *Fedon*,

również w tłumaczeniu Ryszarda Legutki. Grono filozofów stanowiących redakcję rocznika „Teologia Polityczna” oraz wydawnictwo paru serii książek przynależnych bibliotece filozoficznej, prezentacji myśli republikańskiej, eseistycy historycznowspółczesnej (tak!), proponuje teraz czytelnikom – sprawdzoną wiekami dziejów politycznych Europy – „lekcję wychowawczą” na temat obywatelskiej postawy i związanych z nią moralnych wyborów oraz powinności. Ich zdaniem – po stuleciu, jakie minęło od pojawienia się przekładów Władysława Witwickiego² – należy ofiarować Polakom nowe tłumaczenie. Jest w tym optymistyczne przeswiadczenie, że spotka się to z wdzięcznością czytelników oraz że tych czytelników znajdzie się znacząca liczba. ▶

► Ostatnia z trzech części dialogu, toczonego w dwu pierwszych przez uwięzionego Sokratesa i Kritona, który proponuje przyjacielowi ucieczkę, oferując pomoc, jest tyradą spersonifikowanych praw ateńskich, niejako wyręczających, skazanego w ich imię filozofa w argumentacji za poddaniem się wyrokowi. Jest w tym wywodzie odwołanie się do przypisywanego światłym obywatelom rozumienia praw jako spisanych obowiązków wobec ojczyzny (utożsamionej w dialogu z państwem), które górują nad obowiązkami wobec ojca, matki, przyjaciół – kogokolwiek. Nie wypełniając tych zobowiązań, człowiek naraża się na skazujący, w imię praw, wyrok sądu. Może go uniknąć, jeżeli przekona ojczyznę do swoich racji.

Sokrates. W takim razie rozpatrz taką oto kwestię. Gdybyśmy stąd mieli uciec – jeśli tak należy to nazwać – i gdyby przyszły do nas prawa i nasze państwo i stanąwszy przy nas rzekły: „Powiedz, Sokratesie, co zamýślasz zrobić. Czy tymże czynem nie zamierzasz nas – i prawa i całe państwo – zniszczyć na tyle, na ile jesteś w stanie? A może wydaje ci się, że to państwo przetrwa i nie upadnie, to państwo, w którym wyroki zapadłe w procesach nie mają żadnej mocy, a osoby prywatne je unieważniają i obracają w niwecz?”. Jak odpowiemy, Kritonie, na takie słowa oraz im podobne? Wiele bowiem ktoś mógłby powiedzieć – zwłaszcza mówca – w obronie tego niszczonego prawa, które wyroki prawnie wydane czyni obowiązującymi. Czy odpowiemy im: „Państwo skrzywdziło nas i niesłuszny wydało wyrok”? Czy tak odpowiemy?”

To cytat ze stron 85–86, już pod koniec dialogu. Wcześniej Sokrates wytrwale przekonuje przyjaciela o tym, że niesprawiedliwości nie godzi się niesprawiedliwością odplacać, za doznaną krzywdę krzywdzić.

Banalne jest stwierdzenie, że *Kriton* zawiera wykład praworządności, uwewnętrznionej w decyzji Sokratesa, której to decyzji sprzyja autor, choć wiemy skądinąd, że uważał wyrok na filozofa za niesprawiedliwy. Truizmem – nieuchronnym – będzie odnoszenie ateńskich realiów do współczesności, do naszego dzisiaj pojmowania relacji państwo-obywatel czy też władzy praw (konstytucji) nad władzą, która się nimi posługuje. Dobrze jednak te proste prawdy sobie przypominać w sytuacji, kiedy w społeczeństwach budzą się wątpliwości co do tego, czego Sokrates, niedługo przed śmiercią z wyroku ateńskiego sądu, był pewny, że niegodne jest ukrywanie się przed wyrokiem, bo stanowiłoby odpowiedź niesprawiedliwością na niesprawiedliwość. W dialogu z Kritonem eksplikuje to drobniaczkowo, przestrzegając prawideł logicznego rozumowania, przy czym autor dialogu przypisuje znacznie więcej argumentów i Sokratesowi i prawom niż tytułowemu bohaterowi.

Czytając ten tekst Platona dzisiaj, musimy zwrócić uwagę na dobitne akcentowanie przez Sokratesa (referującego, co powiedziałyby prawa) konieczności przekonania o słuszności sprzeciwienia się im przez obywatela, którego werdykty praw nie zadowalają, zgoła oburzają lub gorszą. Powtarza się fraza: „...chyba, że przekonałby ojczyznę...”. Ojczyzna, utożsamiona z prawami jej służącymi, jest instancją ostateczną, Sokrates nie rozważa możliwości zakwestionowania autorytetu ojczy-



zny, dopuszcza i zaleca p r z e k o n y w a n i e. Przekonywanie ojczyzny to – w dzisiejszej wersji – debata publiczna, jakiej warunki określają prawa, jaka poprzedza każdą prawną egzekucję.

Nie ma w tekście *Kritona* przepisu na demokratyczną debatę. Można sądzić, że bohaterowie dialogu, a także jego starożytni czytelnicy, byli w tym zakresie wykształceni i wyćwiczeni na ateńskiej agorze. Po wiekach trzeba sobie przypominać, co to jest przekonywanie, jakie narzędzia temu służą i wiedzieć, że nieprzekonanym nie wolno odpowiadać oporem na ich argumenty, tylko dlatego, że nie dali się przekonać, gdyż byłoby to – wedle terminologii Sokratesa – reagowanie na niesprawiedliwość tym samym, a to jest zawsze bezdyskusyjnie niegodne.

Z chrześcijaństwem weszła do kryteriów oceny ludzkiego postępowania (także do stanowienia praw) kategoria sumienia. W polskiej dziewiętnastowiecznej historii, naznaczonej klęskami i niewolą, pojawił się postulat umoralnienia polityki. Przecistawiany bezprawiu zaborców służył obronie przed degradacją moralną, jaką powoduje walka z każdym okupantem. Postulat nie do spełnienia (może tylko w nieznacznej mierze), zarazem nie do poniechania, jeżeli zależy nam na istnieniu i rozwijaniu praworządnego państwa.

Umoralnienie polityki jest nowożytną wersją tego, co Sokrates w rozmowie z Kritonem nazywał przekonywaniem ojczyzny. Obywatele pewni swoich moralnych racji – jeżeli ich racje nie są w pełni zbieżne z obowiązującym prawem – mogą i powinni wpływać na zmianę prawa, jednakże nie występując przeciw niemu póki obowiązuje, a przyjmując bez sprzeciwu jego wyroki. Konkluzje Platona nie są bezdyskusyjne, ale jednoznacznie określają płaszczyznę podstawowej debaty społecznej – dlatego warto je poznać.

MAGDALENA BAJER

¹ Platon, *Kriton*. Przełożył i komentarzem opatrzył Ryszard Legutko, Ośrodek Myśli Politycznej „Teologia Polityczna” Kraków – Warszawa 2017, ss. 103.

² Z przekładów Platona na język polski, późniejszych od tych Witwickiego, ukazały się dwa: (a) w latach 1993 i 2001 przekład Edwarda Zwolskiego *Biesiada* [u Witwickiego *Uczta*], De Agostini Polska Sp. z o.o., Warszawa i Editiones Altaya Polska Sp. z o.o., Warszawa; (b) w 2012 r. *Uczta* w przekładzie Andrzeja Serafina, z komentarzami W. Benjamina, J. Chvatika, H.G. D.M. Gadamera, Halperina, J. Leara, A. Nehamasa, P. Nowaka i A. Serafina, Wyd. Sic!, Warszawa. Dla pełniejszej i informacji: pierwsze tłumaczenia dialogów Platona na język polski opublikował w 1845 roku u Orgelbranda Felicyan Antoni Kozłowski (1805–1870). (AMK)